



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

Aula Pawła VI

Środa, 14 grudnia 2022 r.

[Multimedia]

Czułość

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Rozpoczynamy ostatni już etap tego cyklu katechez na temat rozeznania. Wyszliśmy od przykładu św. Ignacego Loyoli; następnie rozważaliśmy elementy rozeznania — mianowicie modlitwę, poznanie samych siebie, pragnienie oraz «księgę życia». Zatrzymaliśmy się nad strapieniem i pocieszeniem, które są jego «przedmiotem»; a po tym doszliśmy do potwierdzenia dokonanego wyboru.

Uważam za konieczne, aby w tym miejscu przypomnieć o istotnej postawie, aby cała praca włożona w rozeznanie tego, co najlepsze, i podjęcie dobrej decyzji nie poszła na marne — a jest to postawa *czułości*. Dokonaliśmy rozeznania, co do pocieszenia i przygnębienia; wybraliśmy coś... wszystko w porządku, ale teraz *czułość* — postawa czuwania. Bo rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo, jak słyszeliśmy w odczytany fragment Ewangelii. Istnieje zagrożenie, a polega ono na tym, że jakiś «złośliwiec», czyli Zły, może wszystko zniszczyć, sprawiając, że wrócimy do punktu wyjścia, a nawet w jeszcze gorszym stanie. I to się zdarza, dlatego musimy być uważni i czujni. Właśnie dlatego tak ważne jest zachowanie czułości. Zatem dzisiaj wydało mi się stosowne zwrócenie uwagi na tę postawę, której wszyscy potrzebujemy, aby proces rozeznawania się powiódł i taki pozostał.

Rzeczywiście, Jezus w swoim nauczaniu bardzo mocno akcentuje to, że dobry uczeń jest czujny, nie zasypia, nie nabiera nadmiernej pewności siebie, gdy sprawy układają się dobrze, ale pozostaje czujny i gotowy do wypełniania swoich obowiązków.

Na przykład, w Ewangelii św. Łukasza Jezus mówi: «Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy [bądźcie] podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie» (12, 35-37).

Trzeba czuwać, by strzec swojego serca i zrozumieć, co dzieje się we wnętrzu. Chodzi o stan ducha chrześcijan, którzy oczekują ostatecznego przyjścia Pana; ale można to również rozumieć jako zwyczajną postawę, jaką należy przyjąć w życiu, aby nasze dobre wybory, dokonywane niekiedy po żmudnym rozeznaniu, mogły być trwale i konsekwentnie kontynuowane oraz przynosić owoce.

Jeśli brakuje czujności, istnieje — jak mówiliśmy — bardzo duże ryzyko, że wszystko zostanie stracone. Nie chodzi o zagrożenie natury psychologicznej, lecz duchowej, prawdziwe sidła złego ducha. Oczekuje on właśnie na moment, kiedy jesteśmy zbyt pewni siebie, i to jest to niebezpieczeństwo: «Jestem pewny siebie, zwyciężyłem, teraz mam się dobrze...» — to jest ten moment, na który czeka zły duch, kiedy wszystko idzie dobrze, kiedy wszystko idzie «gładko», i mamy, jak to się mówi, «wiatr w żaglach». Rzeczywiście, w krótkiej przypowieści ewangelicznej, którą usłyszeliśmy, mowa jest o tym, że duch nieczysty, gdy wraca do domu, z którego wyszedł, «zastaje go nie zajęтым, wymiecionym i przyozdobionym» (Mt 12, 44). Wszystko jest na swoim miejscu, wszystko jest w porządku, ale gdzie jest pan domu? Nie ma go. Nie ma nikogo, kto by pilnował i strzegł domu. Właśnie tu jest problem. Pana domu nie ma, wyszedł, był nieostrożny; albo jest w domu, lecz śpi, więc jest tak, jakby go nie było. Nie jest czujny, nie jest uważny, bo jest zbyt pewny siebie i stracił pokorę, by strzec własnego serca. Musimy zawsze strzec naszego domu, naszego serca i nie rozpraszać się, iść... bo na tym polega problem, jak mówi przypowieść.

Zły duch może więc z tego skorzystać i wrócić do tego domu. Ewangelia mówi, że jednak nie wraca tam sam, lecz razem z «siedmioma innymi duchami, złośliwymi niż on sam» (por. w. 45). Kompania złoczyńców, banda opryszków. Ale — pytamy — jak to możliwe, że mogą wejść bez przeszkód? Jak to możliwe, że pan domu tego nie zauważa? Czyż nie poradził sobie świetnie robiąc rozeznanie i wypędzając ich? Czyż przyjaciele i sąsiedzi nie prawili mu komplementów z powodu tego domu, tak pięknego i eleganckiego, tak zadbanego i czystego? Tak, ale może właśnie dlatego za bardzo zakochał się w domu, czyli w sobie, i przestał czekać na Pana, oczekiwać na przyjście Oblubieńca; może z obawy przed zburzeniem tego porządku nie przyjmował już nikogo, nie zapraszał ubogich, bezdomnych, tych, którzy przeszkadzają... Jedno jest pewne — tu chodzi o złą pychę, zarozumiałe mniemanie, że ma się rację, że jest się dobrym, że jest się w porządku. Często słyszymy słowa: «Tak, wcześniej byłem zły, ale nawróciłem się, i teraz dom jest uporządkowany, dzięki Bogu, i możesz być o to spokojny...». Kiedy zbyt

polegamy na sobie, a nie na łasce Bożej, wtedy Zły znajduje otwarte drzwi. Organizuje więc wyprawę i bierze w posiadanie ten dom. A Jezus podsumowuje: «Staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni» (w. 45).

Ale czyż pan tego nie zauważa? Nie, bo to są dobrze wychowane demony — wchodzą tak, że tego nie zauważasz, pukają do drzwi, są grzeczne. «No dobrze, chodź, chodź, wejdź...», i w końcu to one rządzą w twojej duszy. Uważajcie na te małe diabełki, na te demony — diabeł jest uprzejmy, kiedy udaje wielkiego pana. Bo wchodzi naszymi drzwiami, by wyjść swoimi. Trzeba strzec domu przed tym oszustwem uprzejmych diablów. A duchowa światowość idzie tą drogą, zawsze.

Drodzy bracia i siostry, wydaje się to niemożliwe, ale tak się dzieje. Wiele razy zostajemy pokonani z powodu tego braku *czujności*. Nieraz, być może, Pan dał nam wiele łask, a w końcu nie jesteśmy w stanie wytrwać w tej łasce i tracimy wszystko, ponieważ brakuje nam czujności — nie ustrzeżliśmy drzwi. A potem zostaliśmy zmyleni przez kogoś, kto przychodzi, jest uprzejmy, wchodzi do środka i cześć. Tak działa diabeł. Każdy może to również sprawdzić, analizując swoją osobistą historię. Nie wystarczy przeprowadzić dobre rozeznanie i dokonać dobrego wyboru. Nie, nie wystarczy — musimy pozostać czujni, strzec tej łaski, którą dał nam Bóg, czuwać. Bo możesz mi powiedzieć: «Ale kiedy widzę jakiś nieład, od razu zdaję sobie sprawę, że to diabeł, że to jest jakaś pokusa». Tak, ale tym razem przychodzi w przebraniu anioła — diabeł wie, jak się przebrać za anioła, przychodzi z uprzejmymi słowami i przekonuje cię, a na koniec jest gorzej niż na początku... Musimy pozostać czujni, czuwać nad sercem. Gdybym dzisiaj zapytał każdego z nas, a także siebie: «Co się dzieje w twoim sercu?». Być może nie będziemy w stanie powiedzieć wszystkiego — powiemy o jednej czy drugiej sprawie, ale nie o wszystkim. Trzeba czuwać nad sercem, gdyż czujność jest znakiem mądrości, jest przede wszystkim znakiem pokory, boimy się bowiem upadku, pokora zaś jest najlepszą drogą życia chrześcijańskiego.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Adwent jest okresem oczekiwania na Boże Narodzenie, to czas dzielenia się z innymi. Wielu z was pamięta o tym poprzez włączanie się w inicjatywę Caritas: «Rodzina Rodzinie», dzięki której wsparcie otrzymują poszkodowani w wyniku konfliktów zbrojnych i kryzysów humanitarnych na całym świecie. W tym roku pomoc trafi także do rodzin ukraińskich. Zachęcam was, byście nie ustawali w dzieleniu się z potrzebującymi. Z serca wam błogosławię.

W sprawie Ukrainy

Bracia i siostry, mówię wam: na Ukrainie jest tak wiele cierpienia, bardzo wiele! I chciałbym zwrócić nieco uwagę na zbliżające się Boże Narodzenie, również na świętowanie. Wspaniale jest obchodzić Boże Narodzenie, świętować... ale obniżmy trochę poziom wydatków bożonarodzeniowych — tak się je nazywa. Urządźmy skromniejsze święta, ze skromniejszymi prezentami. Wyślijmy to, co zaoszczędzimy, narodowi ukraińskiemu, który jest w potrzebie, bardzo cierpi, doświadcza głodu, zimna, a wielu umiera, bo w pobliżu nie ma lekarzy, pielęgniarzy. Nie zapominajmy — Boże Narodzenie, tak; w pokoju z Panem, tak, ale z Ukraińcami w sercu. I uczynimy dla nich ten konkretny gest.

Rozpoczynamy ostatni etap cyklu katechez na temat rozeznania. W minionych tygodniach rozważaliśmy poszczególne jego elementy, m.in. modlitwę, pragnienie, strapienie czy pocieszenie. Aby trud, jaki wkładamy w ten proces, nie poszedł na marne, niezbędne jest przyjęcie postawy *czujności*. W przeciwnym razie pojawi się ryzyko, że Zły zniszczy wszystko, co wcześniej wypracowaliśmy. Wrócimy do punktu wyjścia w jeszcze gorszym stanie. Czujność może odnosić się do stanu ducha chrześcijanina, który oczekuje ostatecznego przyjścia Pana. Można ją też rozumieć jako postawę, którą należy przyjąć w procesie rozeznawania, aby nasze wybory były konsekwentne i przynosiły owoce. W nauczaniu Jezusa bardzo często powraca obraz dobrego ucznia, który czuwa, nie zasypia i nie daje się zwieść przez nadmierną pewność siebie. Pozostaje czujny i gotowy. Jeśli stracimy czujność, możemy wpaść w sidła złego ducha. Jak usłyszeliśmy we fragmencie Ewangelii św. Mateusza, Zły wraca do domu, lecz nie sam, a z „siedmiu innymi złośliwymi duchami”. Zastaje pana domu, który traci pokorę i jest zbyt pewny siebie, by strzec swojego serca. Kiedy zbyt ufamy sobie, a nie łasce Bożej, zostawiamy Złemu otwarte drzwi. Dokonanie dobrego rozeznania i dobrego wyboru to nie wszystko. Konieczne jest zachowanie czujności, będącej nie tylko znakiem mądrości, ale także pokory, która jest najlepszą drogą życia chrześcijańskiego.

L'Osservatore Romano, Wydanie Polskie, ROK XLII, Numer 1 (449) 2023, str. 35-37.
